

Wacław Lewandowski

"... w sposób zbyt uproszczony, a na dodatek tendencyjny.."

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 3, 312-316

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„... w sposób zbyt uproszczony, a na dodatek tendencyjny...”

Rafał Habielski, *Życie społeczne i kulturalne Emigracji*. Warszawa 1999, Biblioteka „Więzi” T. 113, s. 305 (+ A. Friszke, P. Machcewicz, R. Habielski, *Zakończenie — próba bilansu* + A. Friszke, *Słowniczek biograficzny + indeksy* — razem: s. 408), *Druga Wielka Emigracja*, t. III (brak recenzentów).

Motto: „Aczkolwiek było w tym nieco przesady, większość periodyków emigracyjnych wiodła krótki żywot.” — R. Habielski, s. 129.

Komizm przytoczonego powyżej zdania nie był zamierzony. Słowa o przesadzie miały się odnosić do wypowiedzi cytowanej przez Habielskiego wcześniej. Rzecz w tym, że książka o życiu społecznym i kulturalnym Drugiej Emigracji dowodzi niemal nieustannie, iż z uciążliwych zmagających się składnią współczesnego języka polskiego jej autor rzadko wychodzi zwycięsko. Językoznawcy powiedzieliby zapewne, że warszawski historyk nie opanował różnorodnych „operacji zdaniotwórczych”, a to sprawia, że podejmowane przez niego próby formułowania wypowiedzi w języku składniowo dojrzalszym nie kończą się sukcesem. Toteż książka stała się przede wszystkim zapisem, dokumentacją owych zmagających się, a nieudolność języka jest tym, co odróżnia tę pracę już na pierwszy rzut oka od wszystkich rozpraw historycznych poświęconych emigrantom, jakie opublikowano w ostatnich latach.

Składniowe niechłujstwo rodzi informacje, których autor nie przewidział i pod którymi nie podpisałby się, gdyby — rzecz jasna — przyjrzał się krytycznie plodom swego zbyt lekkiego (ciężkiego?) pióra. Bo oto, na przykład, dowiemy się, że istniały kraje, których wiarygodność była pomniejszona przez nieprecyzyjną statystykę:

Ze względu na w przeważającej mierze szacunkowe dane dotyczące wielkości skupisk w poszczególnych krajach, których wiarygodność jest na dodatek pomniejszona przez bardzo prawdopodobne, przynajmniej dwukrotne, ujmowanie w statystykach tych samych osób [...] podanie łącznej wielkości polskiej emigracji po roku 1945 nie jest łatwe. [s. 55]

albo, że bal może wchodzić w skład jury:

Zabawę prowadził „Dziennik Polski” [...], a jej zwieńczeniem był wybór Miss dokonany przez jury, któremu przewodniczył Jan Kiepusa, a w skład wchodził: Marian Hema, Włada Majewska i Loda Halama oraz Bal Miss Polonia w Ognisku Polskim. [s.105–106]

— a także, że można prowadzić działalność kulturalną, której stopa życiowa będzie wysoka a klimat sprzyjający:

Zdaniem Rady Polacy kierować się powinni przede wszystkim do krajów, w których znajdowały się już skupiska polskie, państw demokratycznych, gdyż gwarantowało to możliwość swobodnej działalności społecznej i kulturalnej, o wysokiej stopie życiowej i sprzyjającym klimacie. [s. 45]

— jak i tego, iż jeśli zarzucamy coś urzędnikowi to tak naprawdę nie my to czynimy, lecz sam obwiniany, bowiem nasze zarzuty są zewnętrzną oznaką jego (urzędnika) sposobu myślenia i działalności, ale może też być tak, że to, co my robimy jest wynikiem poleceń, jakie realizuje nie lubiany przez nas funkcjonariusz — zresztą, straszliwie to skomplikowane i lepiej objaśni autor książki:

Zarzuty, jakie kierowano pod adresem niektórych urzędników UNRRY, nie były więc przejawem ich samowoli czy też szczególnej niechęci wobec Polaków, a realizowania nadrzędnej polityki wobec wychodźców. [s. 11]

Czasem składnia Habielskiego produkuje frapujące zagadki, jak na przykład w zdaniu: „W akcji brał udział także Kościół inicjując pomoc żywnościową oraz większe i mniejsze organizacje społeczne” [s. 78]. — Konia z rzędem takiemu, który potrafi powiedzieć, kto w tym przypadku brał udział, a kto i co (lub kogo!) inicjował. Bywa i tak, że przedmiotem zagadki jest atrybucja wypowiedzi:

Począwszy od zakończenia wojny zwycięstwo pod Monte Cassino coraz częściej interpretowane było jako akt o dużej doniosłości natury militarnej oraz politycznej; bitwa była bowiem nie tylko rozstrzygająca dla losów kampanii włoskiej, ale stanowiła także wzmocnienie politycznej pozycji Polski. [s. 91]

— Kto zatem twierdzi, że bitwa umocniła polityczną pozycję Polski? — Jeżeli upierają się przy tym autorzy okolicznościowych wydawnictw emigracyjnych, o których to publikacjach wspomina się w następnych zdaniach, wtedy wszystko jasne. Ale jeśli to jest pogląd R. Habielskiego? — Ot, szarada!

Niestety, trzeba to powiedzieć, autorowi nie zawsze udaje się utrzymać na tak wysokim poziomie składniowej aberracji, bywa że popełnia błędy dalekie od finezji, prymitywne i bliskie wczesnoszkolnym standardom. Wtedy prezentuje pospolite (by nie powiedzieć — ordynarne) powtórzenia, np.: „[Popyt] Ten nie był wysoki i niewątpliwie ograniczony poziomem zamożności, który jednak na niskim poziomie utrzymywał się jedynie w okresie bezpośrednio powojennym” [s. 172], albo próbuje zając uwagę czytelnika niefrasobliwym stosowaniem imiesłowu, przed czym przestrzega każda szkoła podstawowa, powielając do znudzenia „odstraszący” przykład wypowiedzenia: „Idąc do szkoły wykoilei się tramwaj”. Nie dbając o oryginalność, Habielski powiada: „Pamiętając o trudnych zazwyczaj warunkach, w jakich działała większość pism [...], zwraca uwagę stabilny na ogół żywot, jaki wiodły periodyki naukowe” [s. 151], albo: „Usiłując przeciwdziałać tym mankamentom z inicjatywy Akcji w początku lat pięćdziesiątych organizowane były cykle wykładów poświęconych życiu w rodzinie, [...]” [s. 115], albo... — można by przytoczyć w tym miejscu bardzo liczny zestaw cytatów.

Nie sposób jednak wymagać od autora, by zawsze wymyślał błędy oryginalne i świeże — zasób potencjalnych błędnych konstrukcji składniowych jest jednak zbiorem zamkniętym. Warto więc podkreślić, że tam, gdzie R. Habielski nie ma pomysłu na żadną niezręczność syntaktyczną, która mogłaby zachwycić nas swą niesamowitością i rozmachem, buduje drobne odstępstwa od reguł składni polskiej, jednak czyni to tak przemyślnie, że osiąga także efekt niezręczności zupełnie innego rodzaju: „Raczkiewicz był p i e r w s z y m t e j k l a s y z m a r ł y m w okresie powojennym politykiem emigracyjnym, [...]” — [s. 89, podkr. moje].

Powiedzmy i to, że inwencja autorska wkracza także na teren frazeologii i leksyki. Czytamy więc, na przykład, o „sprawie”, która „miała się diametralnie różnie” [s. 11], o „gamie środków” [tamże], o „łatwości w otrzymaniu pracy” [s. 53], „ułatwieniu w dostępności do rynku pracy” [s. 73], o organizacjach politycznych „*sensu stricte*” (zamiast: *sensu stricto*) [s. 81], o (w wielu miejscach) „wyższych wojskowych” (zamiast: starszych stopniem) i „wyższych dowódcach” (zamiast: wyższego szczebla). — Nigdzie jednak nie podano, od ilu centymetrów wzrostu liczył się „wojskowy wyższy”, a szkoda.

Najbardziej frapującym jest jednak to, że książka w takim kształcie językowym (przypominającym najlepsze wzory tzw. machejkizmu) wyszła spod pióra autora doświadczonego, sporo publikującego, firmowana jest nazwiskiem równie doświadczonego redaktora (Pawła Kądzieli) i szyldem zacnej instytucji naukowej — Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk. Chciałbym móc wierzyć, że stało się tu coś niezwykłego, na co nie mieli wpływu ani autor, ani redaktor, ani wydawca, ani recenzenci naukowci temu (o ile tacy byli; w książce brak informacji na ten temat)...

*

Pozostawiając już kwestie językowe, powiedzmy słów parę o merytorycznej jakości przekazu, jaki otrzymujemy w tej książce. Pierwszy rozdział, zatytułowany „Wracać czy nie wracać” przynosi masę danych liczbowych, nad którymi autor nie zawsze potrafił zapanować, skoro prezentuje — w odstępie kilku stron druku — skrajnie różne interpretacje tych samych faktów. Ponieważ rozdział, o którym mowa, poświęcony jest formowaniu się emigracji, zatem także motywacjom podejmowanych przez Polaków decyzji o pozostaniu na obczyźnie albo repatriacji, posłużmy się przykładem autorskich twierdzeń dotyczących tej tematyki. Na stronie 10 Habielski pisze:

Niewątpliwie dużą rolę odgrywały czynniki subiektywne, np. predyspozycje psychiczne, sytuacja rodzinna, a także opinie środowiskowe. Wszystko to zdaje się skutecz-

nie podważać spotykaną tu i ówdzie tezę mówiącą, że decyzje o pozostaniu na obczyźnie miały wyłącznie charakter deklaracji politycznej i przede wszystkim były udziałem inteligencji, powracali zaś przedstawiciele warstwy chłopskiej i robotnicy.

Na stronie 17 zaś czytamy: „Nie ulega przy tym wszystkim wątpliwości, że główny argument na rzecz pozostania na obczyźnie stanowiła polityka”.

— Różnica pomiędzy „wyłącznie” polityczną a „głównie” polityczną motywacją jest jasna, aczkolwiek bardzo subtelna i zadziwiająca u autora, który chwilę wcześniej krzywił się na „spotykany tu i ówdzie” pogląd, iż emigracja wyrosła z przyczyn politycznych. Co gorsza, masa liczb i procentowych wskaźników nigdzie, w żadnym miejscu, nie wyjaśnia, jaki był stosunek ilościowy inteligencji do nieinteligentnego żywiołu polskiego na obczyźnie. Skąd zatem pewność, że wśród pozostających poza Polską nie przeważali inteligenci? Czy procentowo inteligentów w społeczeństwie emigracyjnym było mniej czy więcej niż w kraju? — Dopiero dysponując takimi wiadomościami moglibyśmy powiedzieć, czy Druga Emigracja była chłopsko-robotnicza czy „głównie” inteligentka. — Nie ma jednak w wywodach Habielskiego takich danych. Może zresztą nie jest możliwym ich uzyskanie. Jeśli jednak byłoby tak istotnie, oznaczałoby to, że nie ma podstaw do rozstrzygnięcia tej zajmującej kwestii. Na jakiej zatem podstawie oparte jest owo twierdzenie, że wybór emigracji nie był przede wszystkim „udziałem inteligencji”? A jeśli byłoby tak, jak Habielski sugeruje, że wśród powracających do kraju nie dominowali chłopci i robotnicy, dlaczego dalej relacja dotyczy jedynie inteligentkich wyobrażeń na temat zadań emigracji? — Czy nie mamy tu do czynienia z dalece posuniętą niekonsekwencją? — Sądzę, że tak i odważę się wskazać przyczynę owych powikłań autorskiego wnioskowania. Wydaje się, że Habielski, wiedząc doskonale, że rozpowszechnione jest w Polsce przekonanie o inteligentkim charakterze drugiej Emigracji, raz po raz potraktował je jak stereotyp — sąd powszechny i fałszywy. Ponieważ szanujący się badacz dziejów walczy ze stereotypami, Habielski od czasu do czasu mruga okiem porozumiewawczo i sugeruje czytelnikowi: „ja wiem, nie było to takie proste, jak zwykliście sądzić”!

Habielski wie jednak, że „zawężona” emigracyjna społeczność potrafiła wyprodukować w ciągu niespełna trzydziestu pięciu lat ok. 20 000 książek. Może warto by porównać tę liczbę z dorobkiem literackim pierwszych dziesięcioleci Polonii amerykańskiej, bez wątpienia emigracji niepolitycznej i nieinteligentkiej? A może wystarczyłoby odnieść te 20 tysięcy do rozmiarów produkcji książkowej krajowej za ten sam okres, uwzględniając różnicę liczebną społeczeństwa Polski powojennej i społeczności w diasporze? — Sądzę, że gdyby Rafał Habielski takiego zestawienia dokonał, nie musiałby się obawiać, iż przyjęcie przekonania o „przede wszystkim” inteligentkim charakterze drugiej Emigracji będzie powielaniem stereotypu.

Są jednak wątki, które Habielski porusza nie lękając się stereotypów, a przeciwnie — z lubością w nich grzęznąć. Jest tak zwłaszcza tam, gdzie mowa o życiu kulturalnym i literackim emigracji. Schemat, którym najczęściej posługuje się autor jest właśnie stereotypem wytworzonym w kraju w ostatnich latach. Chodzi o fałszywy rozdział wartości, powiązany z wyborami politycznymi. Schemat prezentuje się następująco: doktryna „niezłomności” przyjęta przez „polski Londyn” powodowała regres intelektualny tego środowiska. Otwarcie na kraj paryskiej „Kultury” sprzyjało zaś rozwojowi myśli w jej kręgu. Zgodnie z powyższym, pisarzy-emigrantów dzieli się na wstecznych „wspominkarzy” związanych z Londynem, zaś pisarze-intelektualiści to autorzy „Kultury”. Stereotyp, zgodnie ze swą naturą, nie przejmuje się faktami — istnieje wbrew nim. Dla głosiciela stereotypu nie ma więc znaczenia choćby to, iż ścisły podział autorów na „kręgi” („Kulturę” i „Wiadomości”) jest po prostu wyobrażeniem fałszywym. Nie chcąc mnożyć przykładów wspierających to ostatnie twierdzenie, zapytam tylko: czy pisarz-uosobienie londyńskiej „niezłomności” — Józef Mackiewicz — wszystkie swe istotne wypowiedzi publicystyczne i literackie ogłosił w „kręgu” „Wiadomości”, czy może sporą ich część w „kręgu” „Kultury”? Czy Gustaw Herling-Grudziński był tylko autorem „paryskim”, czy także „londyńskim”? Jak było z Hauptem? Jak ze Stempowskim? Jak z Wierzyńskim? — Jestem pewny, że Rafał Habielski zna odpowiedź na te (i wiele innych) pytania! Rzecz w tym, że znajomość faktów nie przeszkadza mu w powtarzaniu sądów tak ostrych jak i kłamliwych. Dowiadujemy się zatem, że w londyńskiej prasie nie było „istotnych” dyskusji i polemik — bo takie, oczywiście, były tylko w „Kulturze”. Każdy, kto przeszedł chociażby polemiki drukowane na łamach „Wiadomości” (a Habielski uczynił to na pewno) wie, że były wśród nich także „zasadnicze” i „istotne”. Podobnie z książkami. Zdaniem Habielskiego, książkowa produkcja Londynu to przede wszystkim pozycje „lżejsze” i schlebujące gustom

czytelniczym. Książki ważne ukazywały się zaś w Instytucie Literackim. Ot, po prostu. Pytam: czy w Paryżu nie zdarzały się wydawnicze knoty, a żadne z emigracyjnych arcydzieł nie wyszło w „polskim Londynie”? — Problem w tym, że można mieć wątpliwości czy autor książki jest w stanie ocenić, które z dzieł literackich są wybitnymi, które zaś pośledniejszymi. Pisząc o literackiej produkcji „wspomnieniowej” (londyńskiej, oczywiście) Habielski w ogóle nie zauważa różnicy jakościowej pomiędzy tekstami wspomnieniowymi *sensu stricto* a całym nurtem literackich kreacji, mających za punkt wyjścia wspomnienie „kraju lat dziecińczych”. Podobnie nie rozróżnia „memuarystyki” od literatury pięknej, gdy pisze o nurcie kresowym, czyniąc zeń obszar produkcji (wyłącznie) sentymentalno-ckliwej i intelektualnie regresywnej. Wolno sądzić ponadto, że autor niedostatecznie poznał literaturę Drugiej Emigracji, skoro mówiąc o tych, którzy zaznajamiali czytelnika obcego z polskim dorobkiem literackim potrafi wymienić jedynie Jerzego Pietrkiewicza i — Stefanię Kossowską. Nie słyszał więc zapewne o takich pisarzach-emigrantach, zarazem profesorach uniwersyteckich nauczających dziejów literatury polskiej, jak choćby: Florian Śmieja, Marian Pankowski czy Bogdan Czaykowski. Spośród pisarzy i poetów prawdziwie wybitnych nie tylko oni zresztą nie zasłużyli na wzmiankę, najwyraźniej nie pasując do przyjętego tu schematu wartościowania. Nie ma mowy, na przykład, o Bolesławie Taborskim, ani jako poecie, ani działaczu społecznym (w rozdziale poświęconym społecznym organizacjom). Swoistym skandalem jest nb. uznanie „Kontynentów” jedynie za pismo służące poetyckiej grupie, pozbawione społecznych oddziaływań. Nie istnieje na kartach tej „syntezy” Bogumił Andrzejewski — ani jako poeta, ani jako naukowiec sławy światowej (w rozdziale poświęconym osiągnięciom nauki polskiej na obczyźnie). Swoistego smaczku tym autorskim zaniechaniem dodaje natrętne promowanie niektórych nazwisk i wyolbrzymianie zasług osób zasłużonych (w danej dziedzinie) umiarkowanie. Oto, np., dowiadujemy się, że przełomowym faktem w historii wychodzenia polskiego piśmiennictwa poza diaspore i docierania do czytelnika obcego był przekład angielski i francuski dzieła Józefa Garlińskiego *Oświęcim walczący* (zob. s. 160)! Nie wiadomo właściwie, jak taką rewelację potraktować? Czy autor nie zna tych emigracyjnych dzieł literackich oraz publicystyczno-historycznych, które przed połową lat 70. robiły międzynarodową karierę? — Chyba jednak zna, przynajmniej niektóre z nich, a w takim razie chodziłoby w tym wypadku o szczególne wyekspozowanie osiągnięć J. Garlińskiego. Jeśli rzeczywiście taka intencja przyświecała R. Habielskiemu, należało po prostu napisać esej o Garlińskim, co jest prostsze i mniej pracochłonne od udawania, że tworzy się zobiektywizowaną syntezę „życia społecznego i kulturalnego” Drugiej Emigracji. Nie-smak wywołuje także twierdzenie na temat ZPPnO:

Związek prowadzący w okresie powojennym ożywioną działalność [...] stracił nieco na aktywności w końcu lat pięćdziesiątych. [...] Ponownej dynamiki stowarzyszenie nabrało w połowie lat siedemdziesiątych, na co wpływ miało objęcie prezesury przez Józefa Garlińskiego.

— Nie wiem, na jakiej podstawie można mówić o zapaści pisarskiej organizacji „w końcu lat pięćdziesiątych” — prezesura Tymona Terleckiego z lat 1955–1959 wydaje się niezwykle ważnym w historii związku okresem. Gdyby jednak któryś z czytelników miał tego rodzaju wątpliwości, na pewno przestanie je mieć, gdy pozna źródło, z pomocą którego można sfalsyfikować ów kategoryczny sąd o odnowieniu Związku przez Garlińskiego. Źródło podane jest w przypisie, na tej samej (157) stronie: „J. Garliński, *Świat mojej pamięci. Wspomnień tom drugi*, Warszawa 1998, s. 292 n.”

Bywa jednak i gorzej, gdy wybiórcze podawanie źródeł służy umocowaniu przemilczenia czy, po prostu, kłamstwa. Na s. 134 czytamy:

[...] Jan Nowak zaprotestował przeciw zarzutom wobec polityki Kościoła, postawionym w „Wiadomościach” przez Józefa Mackiewicza. Odmowa umieszczenia sprostowania stała się powodem przeniesienia dodatku [tj. „Na Antenie”] do „Orla Białego”.

— Wszyscy znający sprawę wiedzą, że Jan Nowak nie żądał „sprostowania”, ale po prostu zamknięcia ust Mackiewiczowi, poprzez pozbawienie go możliwości publikacji i — *de facto* — wykluczenie z emigracyjnej społeczności. Wiedzą też, na podstawie odpowiedzi J. Sakowskiego, że w „Wiadomościach” uznano takie żądanie za zamach na wolność słowa i próbę wprowadzenia przez RWE cenzury prewencyjnej na emigracji. Gorzej z tymi, którzy ze sprawą zetkną się po raz

pierwszy czytając książkę Habielskiego — tych autor odesłał po informacje do jednego „źródła”: wspomnieniowej książki Jana Nowaka! — Pytam: co takie postępowanie ma wspólnego z warsztatem naukowym historyka, z postępowaniem badawczym w ogóle? — Dodam, że pisząc o najpotężniejszym z konfliktów pomiędzy tym, co Habielski nazywa „polityką Kościoła” a częścią emigracyjnej społeczności (nb. w tym wypadku częścią, w której zjednoczyli się przedstawiciele „polskiego Londynu” i „Kultury”), pomija zupełnie najważniejsze teksty protestacyjne, autorstwa Barbary Toporskiej i Józefa Mackiewicza, odsyłając czytelników jedynie do artykułu J. Mieroszewskiego i dwóch dzieł identyfikujących się ze stanowiskiem Episkopatu (zob. s. 124). — Czy wolno historykowi w ten sposób omijać tzw. zagadnienia drażliwe? — Wolno, o ile inaczej pisać nie potrafi. Rzecz w tym jedynie, by nie udawać badawczego obiektywizmu, tam, gdzie go programowo się unika. Nie oszukiwać czytelnika i nie podawać mu zaangażowanej publicystyki w mylącym opakowaniu naukowej syntezy. Bo jeśli się tak postępuje, wówczas tworzy się — by użyć smakowitego sformułowania autorstwa R. Habielskiego — „w sposób uproszczony, a na dodatek tendencyjny”, a olbrzymia praca, jaką musiała być lektura wielu dokumentów, materiałów archiwalnych, tekstów prasowych i naukowych zostaje zmarnowana. Na własne życzenie autora.

Wacław Lewandowski

Opowieść rozumiejąca

Andrzej Stanisław Kowalczyk, *Giedroyc i „Kultura”*. Wrocław: Wyd. Dolnośląskie, 1999, 312 s., il. — Seria „A to Polska właśnie” (brak recenzentów).

„Kultura” to bez wątpienia mit zbiorowego życia Polaków. Jednak wraz ze zmianą rzeczywistości politycznej należałoby się spodziewać jakiegoś racjonalnego zbadania, może nawet nie tyle historii samego pisma i skupionego wokół niego środowiska, bo tu mamy już do dyspozycji kilka znakomitych tekstów, lecz głębokiej analizy stanowisk wokół pisma stworzonych, ich recepcji zarówno w środowiskach emigracyjnych jak i krajowych oraz siły i kierunków ich oddziaływania. Wbrew pozorom nie wszystko zostało jeszcze powiedziane, wiele istotnych kwestii czeka na opisanie i interpretację. Najlepszy dowód, że publikowane bloki korespondencji różnych autorów od i do redaktora Giedroycia dopisują kolejne elementy swoistej układanki jaką było zjawisko Instytutu Literackiego i wydawanego przez niego pisma.

„Kultura” to ponad pięćdziesięcioletni okres wydawania pisma, które stanowiło jeden z najważniejszych fenomenów polskiego wychodźstwa po drugiej wojnie światowej. To również niezwykła postać jej głównego animatora, założyciela i po dzień dzisiejszy jej redaktora naczelnego. Stworzony i skupiony wokół niego zespół ludzi, to opiniotwórcze środowisko, które odgrywało znaczącą i istotną rolę w rozwoju polskiej literatury, szerzej: w ogóle humanistyki, w którym tworzono programy polityczne, społeczne, artystyczne wpływające następnie i kształtujące świadomość wielu Polaków. Oddziaływanie to jest nie do przecenienia. Trzeba również i o tym pamiętać, że było to zjawisko — i wciąż jest — o skali i rozmiarach niespotykanych wśród jakiegokolwiek dwudziestowiecznej emigracji. Księciu-Giedroyciowi udało się skoncentrować wysiłki tych emigrantów, których widzenie i rozumienie świata, jego powojennego porządku, było rozleglejsze i głębsze od doraźnych, tyleż zwyczajowych, co formalnych swarów, animozji, urojonych bojów o rząd dusz, imaginacyjnych palm pierwszeństwa, ostoji „prawdziwej” polskości, jakże przeciwieństwowych właśnie dla środowisk emigracyjnych. Zespół ów w każdym momencie swego istnienia i na każdym etapie zawirowań politycznych, starał się konsekwentnie podążać drogą niezależności, wypracowania własnych opinii. Choć istniał poza krajem, wciąż poszukiwał z nim kontaktu, pełen ciekawości i życzliwości dla zwykłych ludzi, żywotnie zainteresowany nadwiślańskim eksperymentem.

Właściwie należałoby zwrócić uwagę na fakt, że znaczenie i oddziaływanie „Kultury” na pewno nie było efektem przebywania na emigracji, choć egzystencja w tzw. wolnym świecie, swobodny obieg myśli, osiągnięciu tak znaczących efektów niewątpliwie w dużej mierze sprzyjała. Wielkie przedsięwzięcie stanowiło zjawisko jedyne w swoim rodzaju. Niepowtarzalne, a więc trudne do oceny w kategoriach analogii, bo stanowiące samo dla siebie jedyny wzorzec.